

GORĄCE LATO'80

Strajki, masówki, postulaty – 42 lata temu w wielu zakładach pracy w województwie bielskim doszło do akcji protestacyjnych. Początkowo robotnicy walczyli o dodatki drożyzniane, później ich akcje były wyrazem poparcia dla strajkujących z Wybrzeża. Pierwsze protesty miały tu miejsce już w lipcu 1980 roku. Przypomnijmy w skrócie co się działo tamtego lata na terenie Podbeskidzia.

W pamiętnym lecie 1980 roku prasa i telewizja zgodnie donosiły, że wszędzie, poza Wybrzeżem, trwa spokojna i wytężona praca. Powodowało to niechęć strajkujących z Gdańska i Szczecina do robotników ze Śląska i Małopolski, a zapewne też do mieszkańców Podbeskidzia, wciśniętego między te dwa regiony. Takie opinie były podwójnie niesprawiedliwe. Tu nie było silnej, zorganizowanej opozycji ani też strajkowych tradycji, jak na Wybrzeżu. Poza tym wcale nie panował tu tak wielki spokój, jakim chwaliły się władze.

PIERWSZE PROTESTY

Już w połowie lipca 1980 roku kilkugodzinny strajk przeprowadzili pracownicy jednego z wydziałów bielskiej Fabryki Samochodów Małolitrażowych. Władze błyskawicznie spełniły ich postulaty. Na początku sierpnia Roman Walczak, kierownik Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji w Bielsku-Białej, zaczął zbierać podpisy pracowników WPK pod listą postulatów i żądań, głównie ekonomicznych i socjalnych. 8 sierpnia na krótki czas pracę przerwała część załogi Bielskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Lenko”. Powrócono do pracy, gdy dyrekcja obiecała rozpatrzyć wysunięte tam postulaty wewnątrzzakładowe. Trzy dni później wybuchł krótki strajk na jednym z wydziałów Bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych „Befama”, jednego z najwięk-

szych zakładów w mieście. Już podczas tego pierwszego strajku robotnicy, doprowadzeni do furii biernością zakładowych działaczy związkowych, zaczęli dopominać się o autentyczną reprezentację załogi.

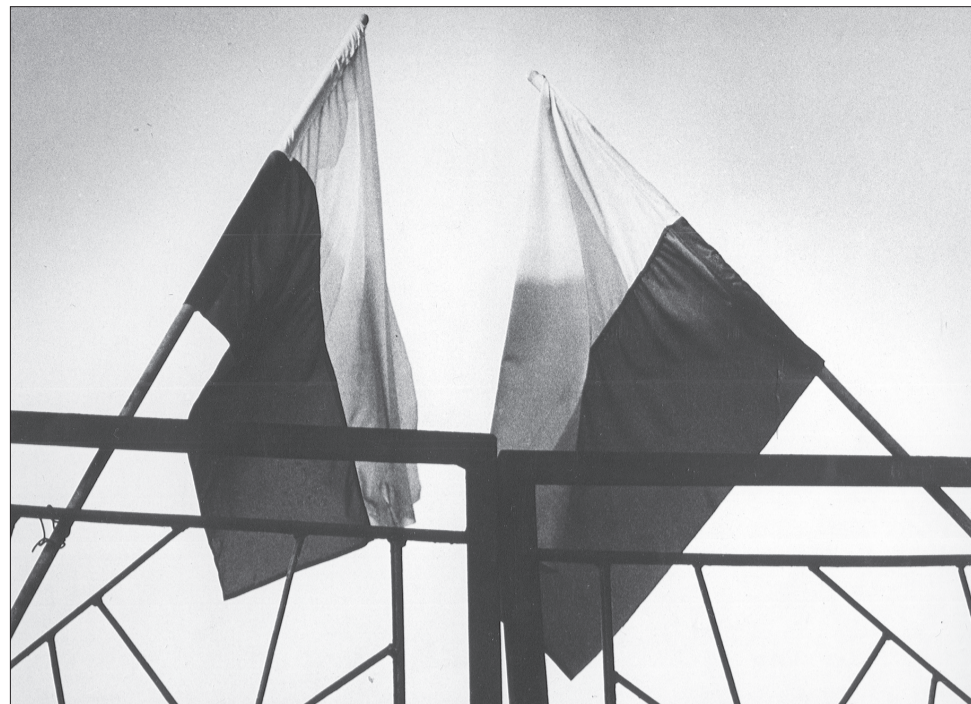
Na kilka dni do bielskich zakładów powrócił względny spokój. Ale to były tylko pozory. Ludzie dyskutowali na temat sytuacji w kraju, komentowali znane z Radia Wolna Europa gdańskie postulaty. Wśród załóg narastało napięcie, które lada moment mogło doprowadzić do wybuchu...

W poniedziałek 25 sierpnia na oddziale remontowym Fabryki Aparatów Elektrycznych „Apena” w Bielsku-Białej odbyła się masówka, w trakcie której pracownicy poparli gdańskie postulaty, dokładając do nich własne żądania, dotyczące głównie spraw ekonomicznych i socjalnych.

Zaczął też wrzeć w największym podbeskidzkim zakładzie, bielskiej Fabryce Samochodów Małolitrażowych. Tam głównymi ogniskami kontestacji były wydziały Narzędziowni i Utrzymania Ruchu. Zaczął się od spisania żądań, głównie ekonomicznych i socjalnych, poprzedzonych słowami poparcia dla strajkujących z Wybrzeża. Pod takimi listami zbierane były podpisy pracowników. 25 sierpnia postulaty zostały przekazane dyrekcji FSM, a równocześnie utworzony został Komitet Robotniczy, w którym znaleźli się m.in. Henryk Urban, Kazimierz Pilarz, Eugeniusz Widyna, Kazimierz Jabłoński, Mieczysław Micał i Zygmunt Kwaśny.

We wtorek 26 sierpnia na jeden dzień stanęła Bielska Fabryka Armatury „Befa”. Tam strajk, zainicjowany przez Wiesława Wróbla, zaczął się o 9.00 na przerwie śniadaniowej na hali wydziału mechanicznego. Zeszli się tam także pracownicy z innych oddziałów, nawet pierwsze osoby z biurowca. W sumie było to około pół tysiąca ludzi. Strajkujący poparli gdańskie postulaty dokładając też własne.

Podobne żądania w tym samym czasie wysunęli pracownicy kilku innych zakładów pracy,



m.in. Śląskich Zakładów Przemysłu Tuszczowego w Bielsku-Białej.

GORĄCO W ZAKŁADACH

To wszystko odbywało się wewnątrz zakładów i mało kto wiedział, że na Podbeskidziu „coś” się dzieje. Wszystko zmieniło się w środowy ranek 27 sierpnia. Wtedy na ulice stolicy Podbeskidzia nie wyjechał żaden autobus miejskiej komunikacji. Zaczął się zorganizowany przez Romana Walczaka i jego zaufanych kolegów strajk solidarnościowy.

Dyrekcja WPK na przemian krzykiem i obietnicami próbowała przerwać strajk. Wkrótce do zajezdni zjechali towarzysze z Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego i Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych. Proponowano pracownikom spore podwyżki, byle tylko wrócili do pracy. Bez skutku.

Gorąco zaczęło się też w innych zakładach Bielska-Białej. 28 sierpnia zaczął się kolejny strajk w „Befamie”, tym razem na oddziale montażu w największym Zakładzie D, gdzie pracowało prawie półtora tysiąca ludzi. W trakcie masówki powołano tam Komitet Strajkowy, który opracował listę postulatów. Na pierwszym miejscu umieszczono żądanie podpisania porozumienia z gdańskim Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym. „Befama” wznowiła pracę 29 sierpnia, warunkowo zawieszając strajk do czasu wyjaśnienia sytuacji w Gdańsku.

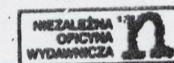
Także 28 sierpnia rozpoczęły strajk pierwsze wydziały w FSM, a od następnego dnia strajkował już cały bielski zakład. Partyjni propagandziści zaczęli wliczać, ile syrenek i małych fiatów nie zjechało z taśm produkcyjnych fabryki. Solidarny przestój w FSM trwał do ostatniego dnia sierpnia.

W dzień po WPK stanęły w Bielsku-Białej, obok „Befamy” i FSM, także inne zakłady – m.in. „Transbud”, PKS i Baza Sprzętowo-Transportowa Bielskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego, a także PKS i MPK w Oświęcimiu, Fabryka Wtryskarek w Wadowicach, Wytwórnia Silników Wysokoprężnych w Andrychowie i Andrychowska Fabryka Maszyn.

W wielu innych zakładach odbyły się burzliwe zebrania załóg, owocujące sformułowaniem własnych postulatów, a przede wszystkim poparciem dla strajkującego wybrzeża. Następnego dnia, czyli 29 sierpnia, zaczęli strajk między innymi kierowcy z MPK i PKS w Żywcu, załogi oddziałów towarowych PKS w Kętach i Oświęcimiu, kierowcy z PKS w Cieszynie, a także pracownicy żywieckiego oddziału „Transbudu”. Wszystkie strajki miały już wyłącznie charakter solidarnościowy z MKS-em w Gdańsku.

O CO WALCZA ROBOTNICZY WYBRZEŻA:

- o związki zawodowe niezależne od aparatu partyjnego i administracyjnego
- o prawo do strajku
- o wolność słowa i zniesienie cenzury
- o udostępnienie środków masowego przekazu Kościołom wszystkich wyznań
- o uwolnienie więźniów politycznych
- o podawanie do publicznej wiadomości informacji o sytuacji społeczno-gospodarczej kraju
- o zagwarantowanie wzrostu płac w miarę wzrostu cen
- o zniesienie cen komercyjnych i sprzedaży towarów za dewisy
- o dobór ludzi na stanowiska kierownicze według kwalifikacji, a nie przynależności partyjnej
- o trzyletni płatny urlop macierzyński na wychowanie dziecka



SUKCES Z WYBRZEŻA

Część strajków wygasła w sobotę 30 sierpnia po podpisaniu porozumienia w Szczecinie. Inne skończyły się w ostatnim dniu tego gorącego miesiąca. W nieformalnej strajkowej bazie, jaką była wówczas bielska zajezdnia WPK, strajk przerwano niedzielnym rankiem 31 sierpnia, gdy praktycznie było już pewne, że za moment podpisane zostanie porozumienie w Gdańsku.

Strajki na Podbeskidziu trwały jeszcze w pierwszych dniach września tamtego pamiętnego roku. Zastrajkowali wówczas między innymi pracownicy skoczowskich zakładów FSM: Kuźni i Odlewni, załoga bielskich Zakładów Szybocowych i żywieckiej papierni „Solali”. Niespokojnie było też w Zakładach Chemicznych Oświęcim, w cieszyńskim Polifarbce i w Zakładach Metali Lekkich w Kętach.



W czwartek 11 września 1980 roku w siedzibie bielskiego oddziału Stowarzyszenia PAX przy ul. Bohaterów Warszawy odbyło się pierwsze spotkanie organizacyjne Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego samorządnych, niezależnych związków zawodowych w województwie bielskim. Przedstawiciele trzydziestu zakładów pracy na przewodniczącego MKZ wybrali Patrycjusza Kosmowskiego z bielskiego WPK. Jego zastępcami zostali Roman Walczak (także WPK) i Roman Pisulak z „Transbudu”. To było pierwsze zebranie przyszłej podbeskidzkiej „Solidarności”.

ARTUR KASPRZYKOWSKI

